

## **O. Maksymilian Kolbe: List do matki (1918)**

Chwała Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa przez Niepokalanie Poczętą, co jest narzędziem w ręku miłosierdzia Bożego do rozdawania łask – Całą też mą ufność na przyszłość w Niej pokładam – przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Świadek list o. Maksymiliana Kolbego do swojej matki.

Rzym, po 26 IX 1918 1

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

M.I. 2

Najdroższa Mamo!

List Mamy z 11 sierpnia otrzymałem dnia 26 września w mieście Amelii, położonym o jakie 60 km na północ od Rzymu, gdzie przebywałem na wakacjach u Jego Eksceleńcji ks. biskupa tamtejszego Bertiego, również franciszkanina. Trudno opisać wrażenie, jakie na mnie a zrobiła ta niespodzianka. Uważając zaś to wszystko jako dar

Opatrzności Bożej przez Niepokalaną, na kolanach podziękowałem Jej za to i poleciłem Jej miłosierdziu niezmiernemu wszystkich członków rodziny i każdego z osobna.

Był to dzień, w którym odprawiłem 152 Mszę św. **3** Co do świeceń kapłańskich, przyszedł one na mnie niespodziewanie. Dnia 9 kwietnia O. Rektor **4** kazał mi przygotowywać się do egzaminów w Wikariacie **5** na święcenia; ponieważ zaś święcenia miały się odbyć na Zielone Świątki (24 maja) **6**, chciałem złożyć egzaminy po dwóch tygodniach. Aż tu przychodzi wiadomość, że w Zielone Świątki nie będzie święceń (generalnych, ogólnych), a po Zielonych Świątkach wchodził w życie nowy kodeks prawa kościelnego **7**, według którego nie można się wyświęcić po trzecim roku teologii, lecz trzeba czekać aż około końca czwartego roku teologii; ja zaś kończyłem trzeci rok. O. Rektor poszedł do kardynała Wikariusza Rzymu w tej sprawie. W sobotę (20 kwietnia) po południu O. Rektor zawołał mnie z innymi, którzy mieli się przygotować na święcenia i... powiedział, że za 8 dni będą święcenia. Nie spodziewałem się wcale, że tak prędko. Trzeba więc było zaraz rozpocząć rekolekcje skrócone przez dyspensę; a ja z innymi, co jeszcze nie złożyli egzaminów, miałem je złożyć podczas rekolekcji dnia 24 kwietnia.

28 rano po modlitwach porannych, wspólnie odmówionych w kaplicy, wyszedłem (z innymi mającymi się święcić), aby się przygotować, a około siódmej wyszliśmy z kolegium, kierując się do kościoła św. Andrzeja "della Valle", gdzie miały się odbyć święcenia ogólne. Przyszedłszy do zakrystii ubrałem się w szaty diakońskie i odmawiałem z innymi modlitwy przygotowawcze do - pierwszej Mszy św. (bo doprawdy podczas święceń nowo wyświęceni odprawiają już Mszę świętą). Ustawiano nas potem w rząd po dwóch według święceń, które

mieliśmy przyjąć, a było nas więcej niż stu z różnych zakonów i klerycy świeccy i z różnych narodowości; był nawet jeden Murzyn, co się święcił, a drugi również Murzyn usługiwał z innymi kardynałowi przy święceniach. - Jaki to piękny widok: wszyscy połączeni pomimo takich różnic węzłem religii katolickiej i miłości bratniej w Panu Jezusie. Wreszcie przyszedł J. Em. kardynał Wikariusz **8** (Ojca świętego) Rzymu i zasiadł na krześle przygotowanym mu w środku zakrystii. My zaś ruszyliśmy w parach do obszernego prezbiterium, przed wielkim ołtarzem (ale ja zanadto się rozpisuję, inaczej nie skończę; a tu trzeba posłać list - cienki - jak mi powiedziała Wwielebna Matka Przełożona PP. Nazaretanek **9**, co list Mamy rekomendowany wysłała do kolegium, skąd posłano go do mnie do Amelii).

Najpierw odbyła się tonsura, święcenia mniejsze, subdiakoniat, diakonat (bo na święceniach ogólnych zwykle wszystkie święcenia się udzielają); do święceń kapłańskich było nas może 20. Wreszcie wezwano po imieniu nas na środek z ławek i po litanii do Wszystkich Świętych, podczas której mający się święcić na subdiakonów, diakonów i księży leżeliśmy na ziemi, rozpoczęła się funkcja (obrzęd) święcenia. Po święceniu, przed podniesieniem, byliśmy już księżmi i razem z J. Em. kardynałem wymawialiśmy prócz innych modlitw Mszy świętej także słowa konsekracji.

Całą tę sprawę uznaję z wdzięcznością jako dar uproszony przez Niepokalaną naszą wspólną Matuchnę. - Ileż to razy w życiu, a szczególnie w ważniejszych jego przejściach, doznałem szczególnej Jej opieki. - Chwała zatem Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa przez Niepokalanie Poczętą, co jest narzędziem w ręku miłosierdzia Bożego do rozdawania łask. - Całą też mą ufność na przyszłość w Niej pokładam.

Co do mnie wiele by było do opowiadania; jeżeli Pan Bóg pozwoli, to opowiem to ustnie (jeżeli dożyję) **10**. - Tylko, jak to już wyżej wspomniałem, we wszystkim uznaję szczególną opiekę Niepokalanej Matuchny.

Co do Franusia, skąd jest trudność powrotu do Zakonu: z jego strony, czy też ze strony Ojców Przełożonych? Gdyby z jego strony nie było trudności, może by się dało zrobić, żeby wstąpił do naszego Zakonu, ale do innej prowincji. - Na razie tylko chciałbym wiedzieć, skąd pochodzi trudność i... módlmy się. Dla niego dołączam tu szczególny list; niech mu go Mama pośle (ale nie wiem, czy go przyjmą z powodu grubości listu, bo ma być "cienki").

Wielką mi radość sprawiła wiadomość o naszym drogim br. Alfonsie **11**. - Niech mu Pan Bóg i Niepokalana jak najwięcej błogosławi. - I do niego dołączam jeden liścik. - I te obydwie listy niech Mama przeczyta, na końcu tego do Franusia wspomniałem o sposobie, którym może można by całe zło naprawić.

Polecając się gorąco modlitwom Mamy, abym godnie odpowiedział tak wielkim łaskom i tak wysokiej godności

zawsze i szczerze kochający syn

O. Maksymilian M-a Kolbe (franciszkanin)

Dopisek Przesyłam także dla Mamy błogosławieństwo Ojca świętego  
12.

List pochodzi z tekstów zebranych o Maksymiliana Kolbego

"1" Dane zaczerpnięte z pierwszego zdania listu.

"2" Od ostatniego listu (Pisma OMK I nr 18) upłynęło prawie 20 miesięcy. W tym czasie dokonały się rzeczy wielkiej wagi w życiu młodego o. Maksymiliana: otrzymał święcenia diakonatu 28 X 1917, święcenia kapłańskie 28 IV 1918, a szczególnie to, że 16/17 X 1917 przy współudziale sześciu współbraci zakonnych założył Rycerstwo Niepokalanej, w skrócie MI. Ponieważ OMK nie wyjaśnia w tym liście inicjałów, możemy przypuszczać, że uczynił to w którymś z poprzednich listów do matki, zaginionych w czasie działań wojennych.

Czasopismo "L'Immacolata e il Suo Cuore" 1966 numer grudniowy s. 4 reprodukuje zdjęcie profesorów i studentów przebywających w Międzynarodowym Kolegium Serafickim w Rzymie w 1917. Są to: 1) o. Gregorio Massimi, 2) o. Stefano Ignudi, 3) bp Dominique Jaquet, 4) o. Josif Petru Pal, 5) o. Alojzy Sobuś, 6) o. Antoni Słowiński, 7) br. Alessandro Baldini, 8) o. Quirico Pignalbari, 9) br. Jozsif Fery, 10) br. Achille Fosco, 11) o. Giovanni Ossanna, 12) o. Serafino Bagattella, 13) o. Pasquale Jovino, 14) br. Cesare Di Felice, 15) Enrico Granata, 16) Dominic Neculăeș, 17) Serafino Agostino? Rizzi, 18) br. Kamil Marosz, 19) br. Alberto Arzilli, 20) br. Maksymilian Kolbe, 21) o. Giorgio

Montico, 22) br. Antonio Mansi, 25) o. Angelo Biasi. Z tej listy OMK oznaczony numerem 20 był założycielem M.I., a pierwszymi członkami byli: J. P. Pal, A. Słowiński, Q. Pignalberi, E. Granata, Girolamo Biasi i A. Mansi. Na zdjęciu brak br. Girolamo Biasi (był chory).

"3" Przez całe swe kapłańskie życie OMK prowadził dzienniczek mszalny, w którym zaznaczał intencję mszalną, dzień i miejsce odprawienia oraz numer bieżący. Tylko wyjątkowo z powodu nawału pracy OMK nic nie notował.

"4" o. Stefano Ignudi

"5" Wikariat Rzymu; w imieniu papieża kardynał wikariusz Rzymu zarządza diecezją rzymską.

"6" Zielone Świątki w 1918 r. przypadały 19 i 20 maja, więc albo OMK pomylił datę świąt, albo święcenia kapłańskie miały się odbyć już po Zielonych Świątkach, dnia 24 maja; raczej to pierwsze.

"7" Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego ogłosił Benedykt XV bullą *Providentissima Mater Ecclesia* w uroczystość Zielonych Świątek 27 maja 1917 r. Termin wejścia w życie Kodeksu został oznaczony na Zielone Świątki roku następnego, tj. na dzień 13 maja 1918 r.

"8" kard. Basilio Pompilj

"9" Matka M. Gabriela od Dziec. Jezus (Laura Lubowidzka), przełożona domu Sióstr Nazaretanek w Rzymie 1917-1920.

"10" Te słowa świadczą, że OMK zdawał sobie sprawę z zaawansowanej gruźlicy płuc.

"11" List, o którym mowa, zaginął. Zachował się natomiast wcześniejszy list matki do OMK z 15 III 1917, w którym czytamy: "... Józio już półtora roku nazywa się br. Alfons; jest już przeszło pół roku po św. profesji, jest bardzo szczęśliwy i, Bogu dzięki, zdrowy i jak mi się zdaje, ducha dobrego, kocha bardzo praktyki życia zakonnego, pisze listy dla mnie bardzo pocieszające ...".

"12" Jeśli to był osobny dyplom, to nie zachował się.